

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czasopismo "Kresy", środowisko literackie

Reakcja lubelskiego środowiska na „Kresy”

Myślę, że na początku [reakcja lubelskiego środowiska na powstanie „Kresów” charakteryzowała się obojętnością i poczuciem wyższości: jacyś młodzi –po prostu gówniarze –coś tam tworzą, a co to będzie za pismo... Ale otrzymywaliśmy też dobre merytoryczne wsparcie ze strony Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, które właśnie w 1990 roku zostało reaktywowane. I ci twórcy byli też naszymi autorami. Na przykład Bogdan Madej, Bohdan Królikowski, w początkach [Krzysztof] Paczuski.

Natomiast byliśmy z daleka od środowiska ZLP [Związek Literatów Polskich] –trzeba to jasno powiedzieć. Dzisiaj patrzę na to już troszkę inaczej. Ale wtedy kiedy byliśmy młodzi, sądziliśmy, że współpracowali z tym reżimem i tak dalej. Na początku „Akcent” też nam się nie podobał. Jakkolwiek do dzisiaj nam przypominają, w cudzysłowie, że tam debiutowaliśmy: ja, Andrzej Niewiadomski, Grzegorz Filip. Ale sytuacja była taka, że asystent musiał gdzieś opublikować. To gdzie miał to robić? Nie od razu w „Twórczości” tylko w „Akcentie”

Wiem, że do samego końca istniało nastawienie, że byliśmy mało lubelscy. Ale my nie chcieliśmy być lubelscy, nie chcieliśmy być lubelską prowincjonalnością. I ja do końca będę to bardzo wyraźnie mówił. Nie chcieliśmy grzęźnięcia w tym wszystkim. Zresztą później to wszystko nas pokonało. Ale mieliśmy pewną swobodę działania. Dzisiaj wiem, że w którymś momencie trzeba byłoby biegać i dopieszczać urzędników. Bo moi koledzy redaktorzy to robili i robią. My nigdy tego nie robiliśmy. Natomiast efekt był taki, że decyzja urzędnicza brzmiała: nie ma dotacji. Nie ma, to nie ma. Należało się zastanowić, co robić dalej.

Tak że myślę, że „Kresy” były niekochane w tym mieście, i to z wzajemnością. Ja czuję się do związku z Lublinem, ale do związku bardziej wykreowanego. Bliżej mi jest do tego, co stworzył [Tomek] Pietrasiewicz w Teatrze NN. Oczywiście nie w sensie programowym, bo to jest coś zupełnie innego. Ale wydaje mi się, że jest to sprawa pewnego tworzenia, pewnej konstrukcji. Miejsca, gdzie mogą się spotkać bardzo różne inicjatywy, ale podobne w jednym działaniu: w innym zdefiniowaniu

tego miejsca i w odcięciu się od korzeni peerelowskiego regionalizmu. Bo to zostało w mieście. To jest i dzisiaj to się ma najlepiej. Nie mam żadnych złudzeń. I nas taka lubelskość nie interesowała.

Data i miejsce nagrania	2013-06-25, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"